Rok IIIci. Nr. 23.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę trzecią po Zielonych świątkach,* dnia 9. Czerwca 1839.

Religia.

Męczeństwo Świętego Wita, Modesta i Krescencyi.

(*Podług Skargi.*)

Około roku dwieście ośmdziesiąt po Chrystusie, prześladował Waleryan Chrześciany z rozkazu cesarza Dyoklecyana i do bałwochwalstwa niewolił. Dowiedziawszy się o iedném pacholęciu, które dopiero miało lat dwanaście, synie zacnego męża Hyle, iż służył Chrystusowi, Bogu prawemu, posłał do oyca, aby syna upominał, i od wiary w Chrystusa odwiódł, ieźli go zdrowym chce widzieć. Oyciec, iż nad wolą iego Wit, bo tak było synowi imię, Chrześcianinem został, a boiąc się, aby mu nie zginął, zachęcał go, aby się wyparł Chrystusa, tego umarłego, a czcił bałwany. A on mu rzekł: „Lepiéyby się, naymilszy oycze, dowiedzieć, co, a iaki ten iest, którego ze wzgardy umarłym zowiesz; day Boże, abyś mnie służby iego pomógł.“ Tak odprawuiąc oyca pacholę ono, cuda czyniąc, lecząc ślepych wiele i chorych, tak, iż się więcéy wiara iego wsławiła, roziątrzył na siebie Waleryana, i ten zapozwał go przed siebie, i kazał mu ofiary czynić bogom fałszywym. Ale Wit śmiele, a nie iako młodzi zwykli, krzyż święty na się kładąc, mówił: „Na diabły nigdy nie zezwolę, i rzezanym bogom nigdy się nie pokłonię. Mam Iezusa Chrystusa, Syna bożego, i Boga prawego.“ A oyciec u sądu płakał nad nim, wołaiąc: „Zginęłoś nieszczęsne dziecię moie.“ A syn nań wołał: „Nie zginąłem oycze miły, gdy w gromadzie sprawiedliwych poczytan będę.“ Tedy go kazał sędzia bić rózgami i palcatami, i bili go długo. A gdy politowania żadnego nie mieli nad młodym synaczkiem, Pan Bóg ususzył ręce katów onych, iż niemi władnąć nie mogli. I Waleryan iednę rękę uczuł zarażoną, i wołać począł: „„Rękęm stracił!““ a wołaiąc na Hyle, oyca świętego Wita, rzekł: „„Widzę, iż syn twóy czarownik iest.““ Święty Wit rzekł: „Nie czarownik, alem iest sługa Chrystusów, który umarłe ożywiał i po wodzie suchą nogą chodził, i twoię rękę zleczyć może.“ Starosta na to: „„Niech się tak stanie, i niech doznam, ieźliś sługa Boga prawego.““ Podniósłszy ręce pacholę ono, mówiło: „Dla tych, którzy stoią, Iezu Chryste, aby w ciebie uwierzyli, zlecz mu, proszę, tę rękę.“ I wnet była zdrowa, tak, iż go daléy męczyć nie śmiał; ale dał go oycu, mówiąc: „„Naucz go lepszego rozumu, aby bogom ofiary czynił.““ Oyciec go wziąwszy, rozmaite skazy i waby podmiatał, któremi go zwieść

usiłował. Wit zaś wznosił w niebo oczy i modlił się: „Panie! nie day mi w tych sidłach więznąć; niech czart ten pohańbion będzie!" i zwyciężył wszelkie pokusy. Hyle widząc, że iego wszelkie usiłowania są nadaremne, myślał, iakby mógł syna zabić. A Modestus, ów sługa Chrześcianin, który go był wychował, i z mamką iego Krescencyą, wziąwszy młodzieniaszka, uiechali z Sycylii, mieysca swego pobytu, i udali się do Włoch, do Lukanii. Tu opowiadaiąc Chrystusa, zostali poymani; a że się wiary świętéy wyrzec nie chcieli, okuto ich w kaydany i do brzydkiego wtrącono więzienia, i głodem morzono. Modestus lękać się począł, gdy ich na nowe wyprowadzono męki. Widząc to Wit, rzekł do niego: „Nie bóy się oycze, a bądź do końca męskiego serca, bo się iuż przybliżyła korona nasza." I byli stateczni w wyznawaniu Chrystusa. Poczém kazał Dyoklecyan cesarz w kocioł ołowiu i smoły narzucać, i srogim roztopić ogniem. Co, gdy nastąpiło, wrzucono weń Wita; ale Bóg wszechmocny uchronił go od wszelkiéy skazy. I stanął Wit w środku onego kotła, wołaiąc na cesarza: „Dziękuię i sługom twoim, za tę dobrą łaźnią, którąś mi zgotował" A lud krzyknął: „Wielki iest Bóg pacholęcia tego!" Wyszedłszy Wit cały, rzekł do cesarza: „Wstydź się diable z oycem twym szatanem; takie cuda widzisz, a wiary nie daiesz Panu memu." A cesarz się bardziéy gniewem zapalaiąc, lwa przywieść kazał, którego się samego ryku lud przeląkł, i puszczono go na świętego Wita; a ten krzyż święty uczyniwszy, lwa tak uskromił, iż ten do nóg się iego położywszy, lekko ie lizać począł; i mówił Wit: „Niezbożny cesarzu! bestye Boga znaią, Stwórcę swego, a ty rozum maiąc, wierzyć weń nie chcesz." A widząc Dyoklecyan, iż się ludzi wiele do wiary w Chrystusa skłania, rozkazał, aby Wita, Modesta i Krescencyą, na katowni rozciągniono, bito i żelazmi targano. Co gdy słudzy czynili, wszystkie członki ich rozszarpali, i w oném wielkiém mordowaniu oddali niezwyciężone dusze swe zwycięzcy swemu Chrystusowi. Ciała ich zebrawszy pewna zacna pani, Florencya, Chrześcianka, z uczciwością pogrzebła.

Lubo młodym i słabym był Wit co do lat, starym i wytrwałym okazał się co do wiary. Zkądże mu się wzięła ta moc, to zamiłowanie Iezusa i iego świętéy nauki? Wszakże rodzice iego byli poganie, a poganie zacięci? Oto z wychowania, które całkiem powierzyli chrześciańskim ludziom, Modestowi i Krescencyi, mamce. Z mlekiem iéy wyssał nieiako miłość i cnotę. O! iakże ważną iest rzeczą to wychowanie dzieci! Bałwochwalscy Rzymianie oddalali sługi od swoich dzieci, które nie mówiły czysto ich mową. Chrześcianie dzisieysi mniéy cenią moralne wychowanie swych dzieci, cierpiąc w domach swoich, przy dzieciach, ludzi złéy mowy, złego serca i niemoralnego, bezbożnego postępowania. Z takiemi ludźmi żyią ich dzieci; będąż one lepsze od nich? Za młodu napiią się trucizny zgorszenia, a gdy tą się nasycą, staną się zakałem Kościoła i kraiu.

O! szczęśliwe dziecko, co przy początku rozwiiania się iego rozumu, w około siebie samych widzi ludzi spokoynych, pobożnych, sprawiedliwych i skromnych; szczęśliwe, trzykroć szczęśliwe! bo chociaż w późnieyszym wieku przez zbieg okoliczności dostanie się między zgraie zepsutych, nie tak łatwo póydzie za ich złym przykładem, bo owe wzory cnót,

na które się od kolebki patrzyło, tem iaśniéy w pamięci świetnieć mu będą i ochronią go od zboczenia z drogi prawéy przykazań Boga i Kościoła.

Gospodarstwo.

O pożytku z chowu bydła, a w szczególności z wołów i koni.

(Dalszy ciąg.)

Chceszli więc, miły gospodarzu! osiągnąć podobneż pożytki z dobytku swego, miéy przedewszystkiem usilną staranność i uwagę swoię, na zdrowe i chędogie onegoż paszenie i pielęgnowanie; a zaś nasamprzód zachoway stósunek między ilością mieć się maiących sztuk bydła w przyszłości, a obecną obszernością i dobrocią pastwiska swego. Wprawdzie wymiarkowanie to, ile dziennie iedna sztuka rogacizny potrzebuie pastwiska, iest w niezawodném tegoż oznaczeniu nie tak łatwem, albowiem zawisło ono od wielkości wzrostu każdéy szczególnéy sztuki bydła; iednak w ogólności przyymuie się: iż dla wołu rosłego przeszło dwie mórg, dla krowy zaś rasy zwyczaynéy około półtory morgi dobrego pastwiska potrzeba. Tego się tymczasem trzymaiąc, gdy póżniéy doprowadzisz swe pastwisko do lepszego stanu, będziesz i ty mógł z czasem więcéy inwentarza swego na niém wyżywić. W tych zaś twoich zabiegach i staranności o przyszłe ulepszenie gospodarstwa swego, weźmiy sobie, miły włościaninie, za wzór do naśladowania, ieżeli nie własnego dziedzica, to przynaymniéy którego w pobliżu siebie z będących światłych i zamożnieyszych, a osobliwie z posiadania gruntownéy znaiomości sztuki rólniczéy słynnego pana ziemianina, prowadzącego w swéy obszernéy włości urządzenia gospodarcze według naykorzystnieyszych, a zarazem i naytańszych doświadczonych iuż zasad téy przemysłowéy nauki, a każdego czasu będziesz się mógł sam naocznie przekonać, ileto oni podeymuią niezmordowanéy czynności, baczności i rozwagi na udoskonalanie każdego szczegółu z gałęzi gospodarstwa swego, by za te nieustanne mozoły odnieść mogli z nich w swym czasie ogromne korzystne zbiory, daiące się łacno zamienić na wielki pieniądz. Onito naydokładniéy umieią oceniać nie tylko dobroć, ale bardziéy ieszcze wartość otrzymywanego pognoiu z chowu wybornego bydła swego, (u nas dotąd niestety! we wielu ieszcze, a szczególniéy w pomnieyszych gospodarstwach, bardzo zaniedbanego), iako będącego nayważnieyszą odnogą bogactwa ich; a niespuszczaiąc go nigdy z oka, pielęgnuią w pieszczotach lubości, nazywaiąc kochanym bydełkiem, i słusznie czynią, bo gnóy bydlęcy daleko więcéy iest wart, aniżeli koński. Takową różnicę pognoiu maiąc na uwadze, doświadczay się sam na własnym dobytku, który gatunek z bydła twego przynosi ci naywięcéy i naylepszego nawozu, a przekonasz się: iż pognóy rogacizny przechodzi wszystkie inne w dobroci, bo maiąc tę własność ciągnienia w siebie tyle wilgoci z powietrza, ile iéy tylko utrzymać może, i gdy zbyt długo takową w sobie zachowuie, nie wyplenia się téż tak prędko, bo trzy lata w łonie ziemi ciągle dobrze skutkuie, i z téyto właśnie przyczyny dogodnym się staie każdemu rólnikowi do wszystkich iego pól, gdyż zimny grunt ogrzewa, gorący zaś swą wodnitością chłodzi, i z tego także bardzo iest pożytecznym dla małych gospodarstw, iż przyymuiąc

w siebie wiele podścielisk, łatwo im domnaża przezto brakuiącéy mierzwy. Koński gnóy, chociaż ma równą z nim tęgości siłę, iednak o wiele będąc gorętszy od bydlęcego, strawia się iuż zaraz w pierwszym roku dla téy swéy wewnętrznéy gorącości, i ztądto na zimno-gliniaste tylko grunta przydatnym być może, bo grunta, i tak iuż przez się same gorące, tém bardziéy rozpala i bardzo szkodliwie w nich skutkuie. Chcąc go użyć z pożytkiem dla roli, mięsza go się zwykle porówno z bydlęcym, by tę iego gorącość chłodnym gnoiem bydlęcym nieco ostudzić. Takowego pognoiu mieć na przyszłość we wielkim zasobie, niech będzie twoią teraz naywiększą starannością, gdyż za iego tylko pomocą będziesz w stanie, miły włościaninie, z rokiem każdym rolę swoię przymnażaiącą ci się mierzwą co raz lepiéy w płodność zasilać, i rąz przecie nieustaiącą chwalebną tą skwapliwością doydziesz do tego stopnia ulepszenia swéy roli, iż z niéy nie tylko rokrocznie odnosić będziesz obfitszy plon, za łaską naydobrotliwszéy Opatrzności, błogosławiącéy pilnym pracom i usilnym staraniom poczciwego, pracowitego człowieka, obdarzaiąc go obficie hoynemi swemi dary, ale idąc i w naśladowaniu wskazanego ci powyższego sposobu postępowania sobie z swym dobytkiem i rolą, podźwigniesz gospodarstwo swoie, chociażby ono było i naymnieyszém do daleko wyższéy wartości pieniężnéy, aniżeli cię ono kiedyś tam przy nabyciu kosztowało.

(*Koniec nastąpi.*)

Rozmaitości.

Reguły powszechnieysze F. Karpińskiego dla gospodarzów w domu.

Przysłowie niesie: iaki pan, i słudzy tacy.
Gospodarz ma dać przykład do cnoty i pracy.

Lenistwo traci, praca zyskuie ostrożna.
Nie odkładay na iutro, co dziś zrobić można.

Dla każdéy rzeczy mieysce naznaczyć należy.
Uważay, czy każda rzecz na swém mieyscu leży.

Zayrzyy często w każdy kąt. By ich nie karano,
Pilni będą służebni, robiąc, co kazano.

Trzeba tę opinią zrobić w niższych w domu,
Że rządzca umie rządzić, bez krzywdy nikomu.

Iak nayprostsza linia, iest naykrótszą wszędzie,
To, co może być proste, niech krzywe nie będzie.

Przewidúy, zapobiegay, byś straty nie miewał,
Głupi mówi po szkodzie: „Iam się nie spodziewał.“

W zagrodzie i blisko niéy niech się nic nie pali.
Ogień wielu pogubił, co mu dowierzali.

Zawsze masz się do robót gruntownych sposobić,
Nie dosyć to iest zrobić; ale dobrze zrobić.

Nie polegay ze wszystkiém na inszych posłudze.
Ile można sam doyrzyy; ślepe oczy cudze.

Miéy dozór, twóy robotnik żeby nie próżnował:
Miéy litość, i nad siłę żeby nie pracował.

Dziś napraw, co potrzeba koniecznie naprawić.
Iutro może taż praca w dwóynasób zabawić.

To rób w pogodę; a to odkładay na słotę,
Ale zawsze namyśl się, nim zaczniesz robotę.

Nie umiesz czego zrobić, lepiéy szukać rady,
Niż ze szkodą popełniać w twéy robocie wady.

Nie pytay się, czy pełnia, czyli kwadra nieba,
Pracuy każdego czasu, gdy co robić trzeba.

Porządne ochędóstwo i w domu i wszędzie,
Dobrego gospodarza pierwszym znakiem będzie.

Nie dokończysz wszystkiego, pracując dniem całym,
Ma co robić gospodarz, byle chciał być dbałym.

Gospodarz długo śpiący, zrobi zbioru mało.
Spał dosyć, gdy siedm godzin spanie mu zabrało.